

Berlin - Germendorf - Eberswalde - Glambeck - Berlin - Polska wakacje 2011 r.

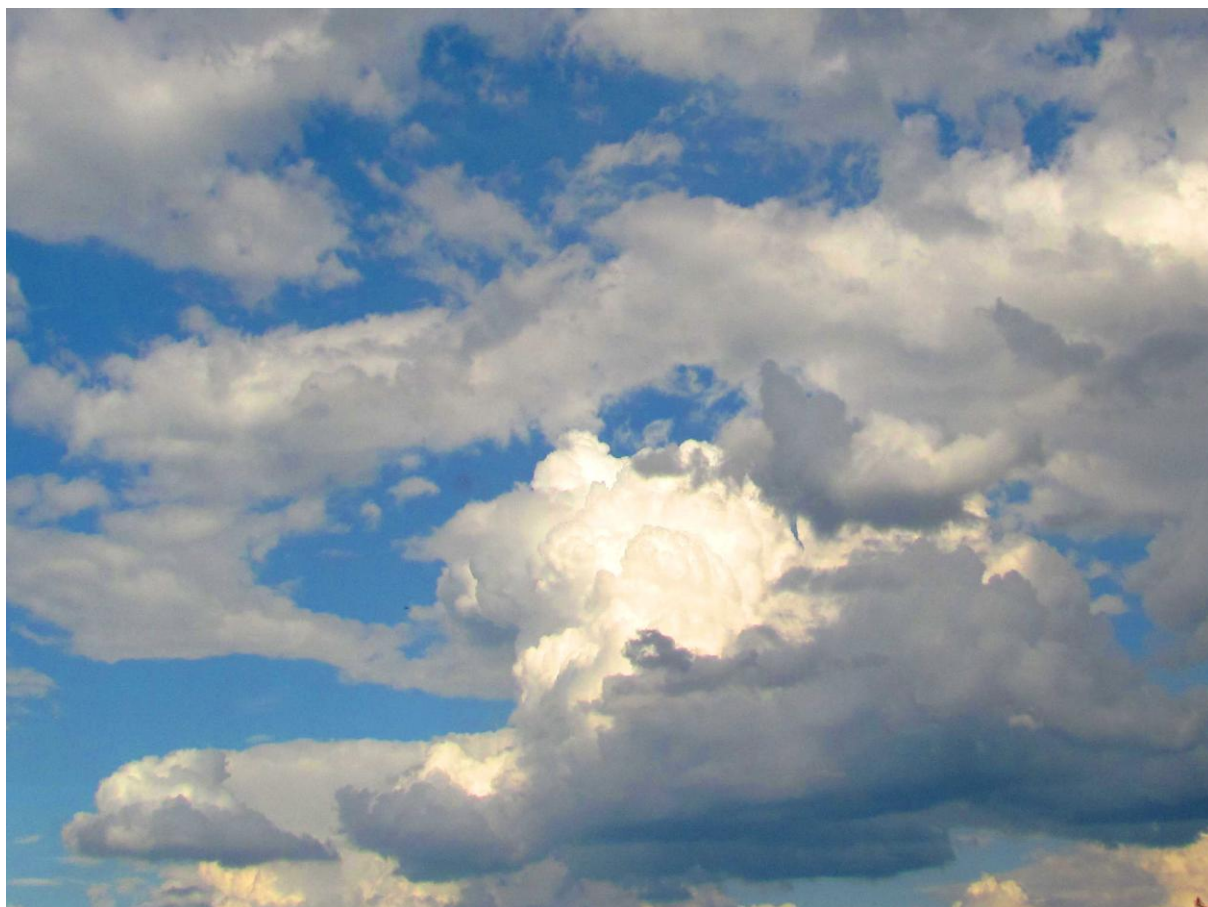
Wyjazd do rodziny ma inny charakter niż tradycyjny turystyczny. Nie ma napiętego programu, czas pokaże, co się urodzi. Na luzie, bez pośpiechu. Ważniejsze są relacje i frajda przebywania z bliskimi. Oczywiście przy tej okazji można zobaczyć ciekawe miejsca.

Tak więc kolejny raz wybrałam się do Berlina, do siostrzenicy Sylwii, która ma męża Rudigera i dwóch małych synków.

Zapraszam Cię do lektury wrażeń i wspomnień, które mogłam wówczas zapisać na karcie swej pamięci.

Podczas zakupu biletu na pociąg zaskoczyła mnie wiadomość, że są promocje cenowe i to nie byle jakie, bo 50%. Nie wiedziałam o tym, kiedy jechałam do Berlina na święta Bożego Narodzenia. Warto o takich zniżkach pamiętać. Zamiast ceny 234 zł w jedną stronę płacisz tylko 117. Jeśli jednak kasjerka (co mnie się zdarzyło) nie będzie miała tej wiedzy, podpowiedz jej, że ma w komputer wstukać kod 65 i wyświetli się promocyjna pula. Prawo do tańszych biletów mają wszyscy i działa przez cały rok.

Niebo na trasie Kraków - Berlin.



W pociągu przestronnie i wygodnie.



Berlin, Dworzec Hauptbahnhof. Urządzenie dla osób niepełnosprawnych mających trudności, aby zejść po schodach wagonu na peron.



Jeszcze jedno spojrzenie na piękny dworzec.



Kierując się do domu Sylwii i Rudigera podjechaliśmy pod plenerowe muzeum. Znajduje się tu żywy pamięcią historii odcinek słynnego berlińskiego muru i ekspozycja archiwalnych fotografii.



Mur oddzielał Berlin Zachodni od Wschodniego. Był spektakularnym obrazem zimnej wojny i podziału narodu niemieckiego. Kiedy istniał, miał 156 km długości i kolczaste zasieki. Na całej jego długości postawiono wieżyczki strażnicze z uzbrojonymi wartownikami.



13 sierpnia Niemcy obchodzili 50-tą rocznicę jego powstania (1961 r), natomiast w listopadzie minę 22 lata od daty jego zburzenia (1989 r).



Mur składał się z 45 tys. betonowych elementów, a każdy z nich ważył prawie 3 tony. Miał 3,60 m wysokości, 1,20 m grubości, a u podstawy dla stabilności 2,10. Odważni Niemcy, których nazywano wtedy kretami, z narażeniem życia kopali tunele pod murem i przeprowadzali na stronę Berlina Zachodniego swoich krewnych i przyjaciół. Zginęło wówczas kilkaset osób.



Powitanie było serdeczne:) Sylwia z rodziną mieszka niedaleko wieży Fernsehturm i każdego dnia mogłam na nią patrzeć z balkonu. Ma 368 metrów wysokości. W kulistej części wieży, na 208 metrze, położona jest restauracja z obrotowym pierścieniem. Pełny obrót pierścienia trwa pół godziny i można wtedy podziwiać panoramę całego miasta. Ponad kulą znajduje się punkt widokowy. Corocznie odwiedza wieżę około miliona osób.



Balkonowe królestwo kwiatów Sylwii.



Życie w Berlinie trwa do późnych godzin nocnych.



Podczas mojego pobytu Sylwia obchodziła urodziny. Kwiaty od Rudigera.



W pierwszy weekend wybraliśmy się do Germendorf. To wioska, w której znajduje się ulubiony przez dzieciaki ośrodek rekreacyjny z otoczeniem przyrodniczym, ogrodem zoologicznym, stadnią koni, placem zabaw, miniaturowym pociągiem oraz zrekonstruowanymi monstrualnej wielkości dinozaurami.











Spędziliśmy tu pół dnia. Dzieci jeździły na konikach, kolejką, karmiły kozy i osiołki, pluskały się w wodzie i miały dobry apetyt do jedzenia.



Pewnego dnia Sylwia zaprowadziła mnie do wyjątkowego berlińskiego sklepu. Można w nim kupić ręcznie szyte buty, a ich wzory i kolory są bajeczne. Mialiśmy oglądania co niemiara. Cena od 70 do 150 euro.





Porównywałam także koszt produktów spożywczych. Są zbliżone do naszych, choć zarobki Niemców wyższe od polskich. Ich pensje oscylują w granicach 2500 euro. Wynajęcie mieszkania to kwota rzędu 500-700 euro.

Po kilku dniach wybraliśmy się na tydzień do Eberswalde. Po drodze podjechaliśmy pod jeden z berlińskich cmentarzy. Jest na nim pochowana ciocia Rudigera. Chcę Ci go pokazać nie tylko ze względu na ulotność naszego życia choć także, lecz również dla samego ich wizerunku. Niemieckie miejsca spoczynku są zupełnie inne niż polskie. Nie ma tu ciasnoty i pomnika przy pomniku. Nagrobki znajdują się w pięknych parkach, w których jest dużo wolnej przestrzeni i zieleni.



Droga do Eberswalde.



A tu już miasteczko Eberswalde - 50 km od Berlina.



Eberswalde czyli „Dzikowy Las” otoczony jest borami, lasami i jeziorami.



Na obrzeżach miasteczka, na skraju lasu, Sylwia i Rudiger wydzierżawili ogródek z letnim domem. Kiedy tę gazetową ofertę zobaczyli w realu, miejsce było w opłakanym stanie. Jednakże okolica tak im się spodobała, że postanowili doprowadzić działkę do ludzkiego wyglądu. Przeznaczali na to każdą wolną chwilę. Dziś wygląda imponująco.

Raj dla wypoczynku.



Wiśnie tego roku obrodziły wyjątkowo.



Motyle i świerszcze były częstymi gośćmi.



Ten czas spędzaliśmy na spacerach, konnych przejażdżkach i pracy w ogrodzie, którą bardzo lubię. Posprzątaaliśmy także sąsiadujący z działką kawałek lasu.



Koń z zaprzyjaźnionej stadniny. Synki Sylwii i Rudigera przychodzą do stadniny opiekować się końmi, a potem w nagrodę za wykonaną pracę, mogą na ich grzbiecie wędrować po lesie.



Pewnego dnia odwiedzili nas rodzice Rudigera i wybraliśmy się razem na koncert fortepianowy do oddalonego o pół godziny drogi wiejskiego kościółka w Glambeck.



Ulugbek Palvanov przy fortepianie.



Ulugbek Palvanov pochodzi z Uzbekistanu. Szlify muzyczne zdobywał w Moskwie i Berlińskim Konserwatorium. Na stałe mieszka w Niemczech, a koncertuje w Europie, Ameryce i Japonii.

Podczas recitalu pianista zagrał pięć kompozycji Fryderyka Chopina, dwanaście Ludwika Van Beethovena, sześć Piotra Czajkowskiego oraz jedną Franciszka Liszta.

Jego występ był dynamiczny i pełen ekspresji. Finałowy utwór Chopina, który wielkimi brawami nagrodziła zebrana w kościele publiczność, nagrałam na aparat fotograficzny i zamieściłam na You Tube. Możesz posłuchać tego fragmentu.

Umieścawiasz myszkę na poniższym linku, wciskasz klawisz Ctrl i gdy pojawi się „łapka” klikasz ponownie i odtwarza się muzyka:

<http://www.youtube.com/watch?v=rm64I9tMBQk>

Ulugbek Palvanov.



Jeszcze przed koncertem podeszła do nas starsza pani - mecenas tego recitalu i poprosiła naszego Filipa, aby po koncercie wręczył paniście wiązankę kwiatów. Była to dla nas miła propozycja, a dla Filipa wyróżnienie.



Cieszyłam się, że oprócz relaksującego czasu, który spędzałam w ogrodzie Sylwii i Rudigera, mogłam wysłuchać ten koncert.

Kiedy wróciliśmy do Berlina, Rudiger zaprosił nas na podwieczorek do wieży Fernsehturm. Przy tej okazji będziemy podziwiać panoramę miasta.

Wnętrze wieży na parterze i piętrze.



Restauracyjna i obrotowa część kulistej wieży.



Panorama Berlina z wysokości 200 metrów.







Wróciliśmy do domu pełni architektonicznych wrażeń, a na balkonach pachniały do nas kwiaty.



Nazajutrz wracałam już do Polski. Dwa tygodnie szybko minęły i był to dla mnie kapitalnie spędzony czas.

Przywiozłam do domu Skarb czyli syna Sylwii - Filipa. Przez kolejnych kilkanaście dni pokazywałam mu polską rzeczywistość. Chodziliśmy na wycieczki, graliśmy w piłkę i szachy, budowaliśmy fosy w piaskownicy, opowiadaliśmy sobie bajki. Było fajnie i kreatywnie. Filip to inteligentne dziecko.

Pewnego dnia pojechaliśmy do Rudna, gdzie znajdują się ruiny zamku Tenczyn.



Rudno. W okresie świetności nazywany był drugim Wawelem. Teraz trwają tu prace remontowe. Dużo jeszcze pracy i pieniędzy potrzeba i sporo czasu upłynie, zanim Tenczyn nabierze takiej urody jak na przykład Ogrodzieniec.



Kiedy Rudiger przyjechał po Filipa i odjechali do Berlina, w domu zapanowała ogromna cisza. Przez kilka dni bardzo tęskniłam za tym dzieciakiem, a potem powoli powracał zwyczajowy rytm mojego życia.

Tak oto w największym skrócie spędziłam miesiąc wakacji.

Mam nadzieję, że Twój urlop był lub będzie również udany, choć może w innych miejscach i innych klimatach.

Pozdrawiam Cię serdecznie i dziękuję za poświęcony tej lekturze czas.

Zielona Gałązka.

